Nr. 52. Kraków, niedziel 21 lutego 1904 Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik. R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 20 lutego.

Polacy a wojna.

W żadnym narodzie nie wybuchło tak głębokie zajęcie się losami zapasów wojennych na dalekim Wschodzie, jak wśród Polaków. Wszystko, co żyje, czuje i myśli, stanęło w Polsce przed pytaniem, może nawet głośno nie wypowiadanem: „Co będzie z caratem? Czy nie runie dom naszej niewoli?“

W takich chwilach poznaje się nastrój przeróżnych warstw społecznych i grup politycznych, jakby w przerażająco jasnem oświetleniu. Dziesiątki lat frazesów nie zakryją spostrzeżeń takich chwil, choćby bardzo krótkich.

Odwróćmy oczy od serwilistów, dla których wszelka myśl o wolności narodu strach tylko niesie; — nie patrzmy na „oszusta politycznego“, nikczemnika w sutannie, który modli się dla caratu o zwycięstwo „nad poganami“. Wśród tych kół nie możemy niczego odmiennego zauważyć; są one narodowo umarłe i silniejsze życie może tylko ich pogrzeb przyspieszyć.

Ale jak wyglądają na tle łun wojennych nasi dzisiejsi patryoci? Przedewszystkiem stracili oni zupełnie zdolność odczuwania położenia całego narodu. Swoim mózgiem, zarówno jak i sercem, nie sięgają poza zakres najwęższy spraw codziennych i ograniczonych na najmniejsze koła poszczególnych interesów, często — geszeftów...

Gdyby ci mieli prowadzić, stalibyśmy ciągle na miejscu lub deptali w obłędnem kole frazesów, do niczego nie obowiązujących.

Oszańcowani w swoich nędznych przywilejach ekonomicznych, odsunięci od władzy, a nawet od walki o władzę, zatracili zupełnie wzrok, jak twory zwierzęce w ciemności chowane. Im bardziej tonęli w rzekomym patryotyźmie i rzekomym kulcie powstań, tem więcej uspokajano ich tem, że wszelki ruch, to właściwie śmierć dla uciśnionego narodu.

Wyrzekłszy się ofiarności i stawszy się niezdolnymi do cierpień i walk społecznych i politycznych, nie zauważyli wcale, że obumierają powoli narodowo, czyli że zamknęli swój patryotyzm do szafy z odświętnemi szatami! A tutaj przyszedł czas, gdzie trzeba być patryotą — choćby boso i z zakasanymi rękawami. Trzeba patrzeć ciągle, czy warunki ukształtowały się korzystnie i jak je można dla narodu wyzyskać...

Zamiast tego, cała „dojrzała“ prasa, z komedyantami „wszechpolakami“ na czele, wyrzeka się na nieograniczony czas — dyabli wiedzą, po co — wszelkich „zbrodniczych lekkomyślności“, czyli żywej nadziei, że Polskę zdobędziemy na ziemi, a nie — na księżycu. Piętnuje swoich własnych zwolenników mianem haniebnem kupionych za pieniądze „agentów angielskich“ (jutro będzie: „pruskich“) za to, że w rezultacie pytali, co też teraz mają począć z pięknym sprzętem oficyalnego frazesu patryotycznego?...

Te wszystkie objawy, dostrzeżone przez nas w kilku dniach zaledwie, to bankructwo mieszczańskiego patryotyzmu, rzekomego spadkobiercy idei powstańczej w Polsce.

Nie zapomnimy też tych dni znamiennych.

WOJNA.

Prasa europejska szeroko komentuje rządowy komunikat rosyjski, wyszydzając ten jego ustęp, w którym jest mowa, że ze strony Rosyi nie poczyniono dostatecznych przygotowań do wojny. Kto sieje wiatr, a sam przyznaje, iż rychłej burzy nie przewidywał stąd — wystawia sobie świadectwo... umysłowego niedołęstwa. W ten sposób rząd rosyjski, pragnąc po krętacku wytłómaczyć niepowodzenia swoje na dalekim Wschodzie, niewiele ratując honor swej floty, grubo dyskredytuje swoją dyplomacyę. Przy tej okazyi warto poruszyć i zarzut Rosyi, czyniony Japończykom między innymi i w powyższym komunikacie (a jakby echo w delegacyi austryackiej powtórzony przez moskalofila Kramarza), iż w Tokio rozpoczęto kroki wojenne bez formalnego wypowiedzenia wojny. Zerwanie stosunków dyplomatycznych, choć nie zawsze pociąga za sobą wojnę, zdaniem wielu „powag“, w zupełności wystarcza do zbrojnego ataku — jest samo przez się zwolnieniem od wszekich zobowiązań wobec drugiego wchodzącego w grę państwa: minęły te czasy, gdy przed wojną słano posłów z jej zapowiedzią, jakby sekundantów z wyzwaniem. Było to „rycerskim obowiązkiem“ w epoce, gdy wojny powstawały nagle; dziś nawet „nieprzygotowane“ państwa, w guście Rosyi, już od miesięcy wzmacniały swą zbrojność śląc pułki na daleki Wschód.

Na definitywny komentarz zasługuje też i ostatni raport z Port-Arturu namiestnika Aleksiejewa. Już w depeszy zakwestyonowaliśmy pytajnikiem jego zbyt ogólnikowe oświadczenie, jakoby przy drugim ataku Japończyków na Port-Artur 3 statki japońskie zostały uszkodzone; pytajnik daliśmy już z tego choćby powodu, że w raporcie nie podane były nie tylko nazwy owych statków, ale nawet ich rodzaj. Obecnie zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż owymi uszkodzonymi statkami były... dwa parowce angielskie i jeden niemiecki, które przed burzą schroniły się na noc do portu. Komenda portowa kazała im pogasić światła. Tymczasem wojenny okręt patrolujący pod Port-Arturem, spostrzegł przepływające sylwetki obcych, nieoświetlonych okrętów i przypuszczając, że zakradły się wśród pomroki i śnieżycy jakieś statki japońskie, sypnął na nie granatami, przyczem szczególnie dostało się po bokach niemieckiemu „Pranto“. Ciekawe, iż prawdziwym torpedowcom japońskim nikt nie przeszkodził wpłynąć w głąb portu... *Mołodoy moriaki!* Oto, jaką według wszelkiego prawdopodobieństwa jest kwintesencya „korzyści“ rosyjskich.

Prasa rosyjska, jak gracz robiący dobrą minę przy lichej karcie, upewnia, iż zwycięstwa morskie Japończyków — to błahostka: o wszystkiem rozstrzygnie kampania lądowa. Tymczasem i na warunki tej kampanii, której nie przesądzamy, osłabienie floty rosyjskiej musiało wpłynąć dla Japończyków korzystnie. Gdyby flota arturska nie została zdekompletowaną, Japończycy nie mogliby lądować w północnej Korei, lecz jedynie w południowych portach (Fusan, Masampo) co zniewoliłoby ich wojska, zmierzające ku północy, do uciążliwego parotygodniowego przemarszu.

Z pośród głosów prasy rosyjskiej, z udaną pewnością siebie bagatelizujących morze, wyróżnia się opinia „Russkich Wiedomosti“, podnoszących, że ono właśnie jest kluczem panowania na dalekim Wschodzie. „Russkija Wiedomosti“ stwierdzając, iż Rosya ma znaczne rezerwy morskie w Europie, konstatuje melancholijnie, że conajwyżej można pchnąć na Wschód część floty bałtyckiej, czarno-morska zaś ma traktatem berlińskim (z r. 1878) zamknięty przejazd przez cieśniny. Choćby Turcya, szafarka Dardanelów, zgodziła się na przepłynięcie tej floty — to Anglia, podpisana na traktacie, mając na morzu Śródziemnem dwakroć silniejszą flotę, mogłaby naruszenie nietykalności cieśnin uznać za *casus belli* i siłą wstrzymać okręty rosyjskie...

Na zakończenie podamy głos socyalistów angielskich o Rosyi. Oczywiście na punkcie wrogiego stanowiska wobec caratu harmonizuje on z opinią socyalistyczną innych krajów. Londyński organ „soc. dem. federacyi“ „Justice“, polemizując z grupką sympatyzujących z Rosyą polityków angielskich pisze: „Rosya może obdzierać Finlandyę z resztek swobód, zagwarantowanych i zaprzysiężonych przez carów, może tyranizować Polaków, Ormian wedle własnego upodobania wypędzać z kraju lub więzić ich najlepszych synów; może bez zawahania się organizować potworne rzezie żydów; może urządzać ohydne mordowanie bezbronnych Chińczyków, z pośród których przed kilku laty dzicz moskiewska wytępiła 9500 mężczyzn, kobiet i dzieci; może łamać traktaty; może puszczać hordy kozackie na swych najlepszych synów: profesorów, studentów i robotników, mordując ich i zsyłając na Sybir za to tylko, że chcą odrobiny wolności politycznej, którą my Anglicy, dzięki usiłowaniom naszych przodków posiadamy... Są tacy, którzy zamykają oczy na te zbrodnie... Rosya obecna jest przekleństwem dla Europy i groźbą dla cywilizacyi. — W tak jędrnych wyrazach streszcza „Justice“ swoją opinię o caracie.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 18 lutego.

Demonstracya antyrosyjska. — Pogłoski rządowe. — Duch w armii rosyjskiej. — Samobójstwa oficerów. — U przemysłowców. — Na kolei syberyjskiej. — Aresztowania.

Wczoraj, we środę, odbyła się pierwsza demonstracya antyrosyjska. Mianowicie przed konsulatem angielskim zgromadził się tłum studentów, robotników i inteligencyi i wykrzykiwał entuzyastyczne okrzyki na cześć Japonii i Anglii.

Rząd, zaniepokojony dochodzącemi doń ze wszystkich stron pogłoskami o wrogim dlań nastroju, poczyna puszczać najrozmaitsze pogłoski, w lot podchwytywane przez ugodowców i szerzone skwapliwie wśród naiwnych filistrów. Mają się wrzekomo gotować wielkie ulgi dla Polaków, byle zachowywali się spokojnie, car ma już wkrótce podpisać konstytucyę itd. Pod wpływem tych pogłosek niepoczytalne jednostki z pośród inteligencyi poczynają się przyłączać do „patryotycznych“ demonstracyj rosyjskich. Wywołuje to naturalnie powszechne oburzenie.

O duchu, panującym w armii rosyjskiej, świadczy fakt, że obecnie już z powodu braku ochotników wybierają tylko za pomocą losowania oficerów, przeznaczonych na Wschód. W ciągu ubiegłego tygodnia trzech z wylosowanych oficerów w Warszawie, jeden w Łomżyńskiem i jeden w Radomiu odebrało sobie życie.

Wśród przemysłowców wielkie przygnębienie z powodu mnóstwa faktów zarwania przez rząd. Kolej syberyjska jest najzupełniej zapchana i nie przyjmuje żadnych frachtów prywatnych. A i z rządowymi nielepiej, gdyż wskutek nieporządku w rozkładach pociągów zapanował chaos powszechny. Rząd wychodzi z przykrej dla siebie sytuacyi w ten sposób, że obstalunki, których nie może odebrać i wysłać, uważa za niebyłe — i kwita, ignorując zupełnie straty przemysłowców.

Aresztowania wśród studentów na porządku dziennym. *J.*

Przegląd społeczny.

Wybory do Kasy chorych w Tarnowie odbyły się w piątek 19 b. m. Skutkiem niesłychanych nadużyć wyborczych, skutkiem systemu głosowania, który cały jest jednem wielkiem nadużyciem, nie udało się zorganizowanym robotnikom zdobyć tej kasy. Klika, która ma w swem ręku zarząd Kasy, użyła wszelkich, najniegodniejszych szwindlów, aby swoje rządy w robotniczej Kasie utrzymać. Ks. Żyguliński rozpajał robotników w niektórych fabrykach książęcem „piwem wyborczem“, fakrykant Bartik wydalił z pracy tuż przed wyborami robotników, należących do organizacyi — ale to wszystko nie byłoby się na nic zdało, gdyby nie wspomniany system głosowania, który w całej Austryi jest unikatem. Mianowicie głosowanie odbywa się w poszczególnych fabrykach, w kancelaryach tychże fabryk w obecności przedsiębiorców lub dyrektorów, tak, że robotnicy są w takich warunkach wydani po prostu na łup teroru przedsiębiorców. Tylko dla drobnego przemysłu odbywało się głosowanie w lokalu publicznym (i tu też lista zorganizowanych robotników miała większość). Przeciw głosowaniu po fabrykach wnosili robotnicy przedstawienia do władz. W poniedziałek była deputacya robotników tarnowskich we Lwowie i z tow. Hudecem udała się do namiestnika hr. Potockiego, który obiecał usunąć to nadużycie. Ale skończyło się na obietnicy, która nie została dotrzymana. Wobec tego klika miała wolne pole do szwindlów. I tak w hucie szkła pracuje 362 robotników; z tych jest tylko 198 pełnoletnich, a więc uprawnionych do głosowania, podczas gdy reszta w liczbie 164 składa się z małoletnich chłopców i dziewcząt, nie mających prawa wyborczego; tymczasem zarząd Kasy wydał legitymacye wyborcze wszystkim 362 robotnikom z huty i zmuszono ich do głosowania pod okiem dyrektora Hahna na listę kliki. W ten sposób klika książęco-klerykalna fabrykowała sobie głosy! Wydaleni przez Bartika robotnicy zostali po prostu okradzeni z prawa głosowania, bo głosowanie odbywało się w fabryce, a ich jako wydalonych z pracy Bartik do fabryki nie wpuścił. Oto zaledwie kilka z całego szeregu nadużyć, mających wspólne źródło w głosowaniu po fabrykach.

Zapomocą tego systemu szwindlów i gwałtów sfabrykowała sobie klika 800 głosów, podczas gdy lista robotnicza uzyskała 300 głosów. Została więc „wybrana“ lista delegatów kliki. Przeciw tym wyborom wnoszą zorganizowani robotnicy protest i nie ulega kwestyi, że wobec takich nadużyć wybory te zostaną unieważnione.

Należy jeszcze zwrócić uwagę, że klika Paszczów, Styłów i Żygulińskich znalazła usłużny organ w „Słowie polskiem“, w którem robi sobie bezczelną reklamę i pisze o „nietolerancyi“ partyi socyalno-demokratycznej. Naturalnie, partya socyalno-demokratyczna grzeszy „nietolerancyą“ wobec łajdackich szwindlów wyborczych. Autorem tej korespondencyi zdaje się być ks. Żyguliński; przynajmniej treść jej dosłownie ta sama, co treść jego odczytu, wygłoszonego w „Pracy“ tarnowskiej. „Słowo polskie“ organem ks. Żygulińskiego, organem szwindlerów wyborczych — tak daleko zaszli już wszechpolacy!

Kasa chorych a kartel aptekarzy. Z Jarosławia piszą nam: Tutejsza Kasa chorych, zrujnowana i wyczerpana z funduszów wskutek złodziejskich manipulacyj rozmaitych kreatur, przedstawia taki smutny stan bankructwa, że nowo wybrany zarząd robotniczy, który niebawem do Kasy wejdzie, dołożyć będzie musiał wiele trudu i mozołu, aby ją z bagna wyciągnąć. Obecnie spotkał Kasę nowy cios we formie kartelu, jaki zawarli trzej tutejsi aptekarze Rohm, Mahl i Wyszatycki, a który polega na tem, aby Kasie od pobranych u nich lekarstw, więcej jak 10% opustu nie użyczyć. Dla dotrzymania kartelu, złożyli oni po 1.000 K wadyum.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Kasa wydaje miesięcznie na lekarstwa, od których miała 25% opustu, przeciętnie 400 K, to wskutek kartelu, który ten opust z 25% na 10% zniżył, narażoną ona została na stratę, miesięcznie 60 K wynoszącą.

Inicyatorem kartelu jest Rohm, który za swych rządów w Kasie, jako były prezes, doprowadził ją do obecnej ruiny i który wywarł presyę na obydwóch swych kolegach, aby do kartelu przystąpili. P. Rohm chce się koniecznie wzbogacić i dobierać się zaczyna do krwawego grosza robotników, którzy przy najbliższej sposobności odpowiedzą na to głośnym protestem.

Do Kas chorych w Austryi!

Podpisany komitet zwołuje na podstawie udzielonego mu w r. 1896 upoważnienia **II. zjazd austryackich Kas chorych** do Wiednia na dni od 26 do 29 czerwca.

Od lat wielu starają się austryackie Kasy chorych uzyskać od rządu usunięcie niemożliwego stanu austryackiego ubezpieczenia robotników: od lat woła masa pracującego ludu o zabezpieczenie wdów i sierót. Rządy, które w tym czasie po sobie następowały, odpowiadają ankietami i czczemi obiecankami. Po wielu słowach nie nastąpił jeszcze nawet najnieznaczniejszy czyn żadnego z rządów. Zupełny zastój zapanował u nas na polu ubezpieczenia robotników w tym samym czasie, w którym w Niemczech żywy ruch panuje i ustawicznie nowe reformy zaprowadzają ulepszenia.

Rząd obecny obiecywał przez kilka lat przedłożyć projekt nowego prawa, zapowiadał, iż projekt już jest na ukończeniu; obecnie niweczy on wszelkie nadzieje przez usta swego szefa, prezydenta ministrów Körbera, który oświadczył, iż przedłożenie projektu ustawy o zabezpieczeniu niezdolnych do pracy odłożone zostało aż do zyskania austro węgierskiej ugody i traktatów handlowych. Zwłoka ta potrwa lat kilka i jest ciężką. Krzywdą, wyrządzoną najuboższym i najnędzniejszym z ludu, jest ona jednoznaczną z dalszem trwaniem niemożliwego stanu ubezpieczenia robotników.

Teraz nadszedł czas, by i Kasy chorych, które długo już milczały, głos swój podniosły. Jeśli kto, to właśnie one, mając doświadczenie, ustawiczny związek z chorymi, niezdolnymi do pracy robotnikami, ich wdowami i sierotami, powinny prawdziwy stan rzeczy wydobyć na światło dzienne, odsłonić wielkie niedomagania Kas chorych.

Obowiązkiem Kas jest drugi zjazd austryackich Kas chorych zamienić w olbrzymią manifestacyę. Spodziewamy się więc, iż Kasy chorych wszelkiej kategoryi wezmą w zjeździe udział, odpowiadający ważności sprawy.

Proponujemy następujący, tymczasowy porządek dzienny:

I. Otwarcie zjazdu, wybór prezydyum i sprawdzenie mandatów.

II. Regulamin obrad zjazdu.

III. Dotychczasowy rozwój ubezpieczenia robotników (1889—1904) i dalsza nad nim praca.

1. Zadania ubezpieczenia robotniczego, stosunek tegoż do opieki nad ubogimi, zakres ubezpieczonych, gałęzie ubezpieczenia.

2. Finansowe kwestye ubezpieczenia:

a) środki pieniężne (zasiłek państwowy);

b) świadczenia dla ubezpieczonych, organizacya służby lekarskiej, ubezpieczenie rodzin, sprawa aptekarzy.

IV. Organizacya ubezpieczenia robotniczego.

1. Dzisiejsza organizacya zabezpieczenia od choroby i wypadku, jej braki (rozdrobnienie, Kasy fabryczne, brackie, regiestrowane Kasy zapomogowe, Kasy korporacyjne, stosunek do zabezpieczenia od choroby i wypadków).

2) Oszustwa wyborcze w powiatowych Kasach chorych.

3) Reorganizacya Kas chorych, jako podstawa ogólnego ubezpieczenia robotników, łącznie z ubezpieczeniem na starość i na wypadek niezdolności do pracy i z zaopatrzeniem wdów i sierót.

4. Związki i ich zadania.

5. Organizacya władz i socyalna polityka trybunału administracyjnego.

V. Ubezpieczenie robotników i socyalna polityka.

1. Ochrona przed wypadkami i zapobieżenie chorobom, hygiena warsztatów.

2. Ochrona robotnicza, zwalczanie tuberkulozy, alkoholizmu.

3. Kwestya mieszkań, dozór Kas chorych nad warsztatami.

VI. Wnioski i interpelacye.

Wszystkie Kasy chorych i Kasy brackie mogą wysyłać delegatów, a to w liczbie: Kasy mające do 1000 członków 1 delegata, do 5000 członków 2 delegatów, do 10.000 członków 3 delegatów, a Kasy mające więcej jak 10.000 członków za każde następne 10.000 1 delegata.

Uprasza się Kasy chorych, by dość wcześnie przeprowadziły wybór delegatów i zawiadomiły o tem redakcyę pisma „Arbeiterschutz". Po zawiadomieniu otrzymają delegaci karty uczestnictwa w zjeździe.

Wnioski należy nadesłać najdalej do 10 czerwca do sekretaryatu związku robotniczych Kas chorych i zapomogowych w Austryi, Wiedeń VI, Gumpendorferstrasse 62.

W sprawie mieszkania na czas zjazdu należy pisać pod powyższym adresem. Wszelkich informacyj co do zjazdu udziela redakcya pisma „Arbeiterschutz" (Wiedeń VI, Gumpendorfestrasse 62).

Związek robotniczych Kas chorych i zapomogowych w Austryi. — Związek korporacyjnych Kas cechowych w Wiedniu. — Powiatowa Kasa chorych w Bernie morawskiem. — Powiatowa Kasa chorych w Gracu. — Miejska Kasa chorych w Krakowie. — Powiatowa Kasa chorych w Pilznie czeskiem. — Powiatowa Kasa chorych w Pradze. — Korporacyjna Kasa chorych pomocników handlowych w Wiedniu.

Z literatury i sztuki.

Nr 4 „Nowego Słowa" wyszedł z druku i zawiera między innymi następujące artykuły: Marya Turzyma: „Nasz program polityczno-społeczny; dr Kupczyk: „O wpływie alkoholu na pracę umysłową i fizyczną"; dalszy ciąg artykułu Klementyny Gottlieb: „Ewolucya kobiety". Prenumerata kwartalna 3 K. Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Szewska 21.

Nr 4 „Robotnicy" wyszedł z druku i zawiera artykuły: Marya Turzyma: „Czego chcą pracujące kobiety", K. B.: „Prawo do nauki", „Strejk modniarek we Lwowie", oraz nowelkę P. Altenberga „Niańka". „Robotnica" wychodzi każdego 1 i 15 miesiąca. Prenumerata kwartalna wynosi 60 h. Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Szewska 21.

KRONIKA.

Wzywa się wszystkich towarzyszów, którzy otrzymali listy składkowe na rzecz robotników wydalonych z fabryki Jarry, by te listy składkowe i pieniądze bezzwłocznie odesłali do administracyi „Naprzodu", Kraków, Sławkowska 29.

Pogrzeb Bronisława Szwarcego odbędzie się w niedzielę o godzinie 3 po południu. Jak donoszą ze Lwowa, tamtejsza partya socyalno-demokratyczna kartkami drukowanemi na czerwonym papierze z grubemi czarnemi obwódkami zaprasza swoich członków do wzięcia udziału w pogrzebie Szwarcego. Nad grobem przemówi między innymi reprezentant partyi socyalno-demokratycznej.

Wypadek kolejowy. Piszą nam z Żywca: Dnia 15 b. m. o godz. $12^1/_2$ w południe zdarzył się na stacyi tutejszej przy szybowaniu wozów nieszczęśliwy wypadek. Robotnik magazynowy Antoni Caputa, przeznaczony do szybowania wozów w braku szybera, upadł między szyny w chwili, kiedy wozy nadchodziły. Tuląc się o ziemi, żeby ujść pogniecenia, mimo to został przez urządzenia hamownicze zaczepiony i wleczony wraz z jadącymi wozami. Podczas tego złapał się biedak lewą ręką za szynę, a koło zmiażdżyło mu rękę powyżej dłoni. Wozy przeszły, a on leżał omdlały na ziemi ściskając swą zmiażdżoną rękę. Koledzy szyberzy, z którymi pełnił służbę, byli tak daleko, że wypadku nie zauważyli. Dość długo czekał nieszczęśliwy na pomoc, nim mu jej udzieliła nie stacya kolejowa, bo na stacyi nic nie poczyniono, żeby w razie nieszczęścia przyjść z pomocą, lecz pobliska ogrzewalnia, której inżynier sam przybył na miejsce wypadku i kazał z ogrzewalni przynieść bandaże i opatrunki. Tu należy napiętnować zachowanie się naczelnika stacyi p. Łokornego, który na miejsce wypadku przybył z ołówkiem w ręku i chciał nieszczęśliwego wypytywać o szczegóły zajścia, zanim mu jakiekolwiek dostarczono pomocy.

Winę tego wypadku ponosi zarząd stacyi, który robotnika magazynowego, płatnego po 1 K 20 h dziennie przeznacza do szybowania wozów, byle tylko przez nieprzyjęcie stałego szybra prowadzić w dalszym ciągu lekkomyślną gospodarkę „sparsystemu".

Na dra Kijasa, lekarza kolejowego w Nowym Sączu mnożą się ustawicznie skargi. Niema literalnie w N. Sączu kolejarza, którybynie był oburzony postępowaniem tego człowieka, graniczącem poprostu z jakąś niepoczytalnością.

Od ostatniego zgromadzenia w N. Sączu, na którem wezwano publicznie dyrekcyę do zajęcia się osobą p. Kijasa, czekaliśmy cierpliwie w nadziei, iż dyrekcya okaże w danym wypadku na tyle taktu i rozsądku, że będzie liczyć się z opinią i żądaniem setek kolejarzy, którzy chyba nie dla kaprysu domagają się usunięcia lekarza, zupełnie niemożliwego na tak odpowiedzialnem stanowisku, a postępowaniem swem przynoszącego ujmę tak kolei, jak i całemu stanowi lekarskiemu. Sposobności do wkroczenia i zajęcia się gospodarką p. Kijasa miała dyrekcya dosyć!

Niestety, zawiedliśmy się znowu. Za rozsądek uważa dyrekcya niczem nieuzasadniony upór i pokrywanie swą firmą wszystkich sprawek p. Kijasa.

Wobec tego w najkrótszym czasie postaramy się o opublikowanie we właściwem miejscu wszystkich sprawek tego lekarza. W całym szeregu jaskrawych faktów wykażemy, iż p. Kijas, pod którego rządami zakwitł poprostu system korupcyi i łapownictwa, który za poradę lekarską dla kolejarzy bierze od nich pieniądze, zmuszając wprost biedaków swem brutalnem postępowaniem do opłacania się, iż ten p. Kijas na stanowisku swem dłużej absolutnie pozostać nie może!

Zobaczymy, co wówczas powie na to dyrekcya krakowska!...

Wyzysk. Z Rzeszowa piszą nam: Mamy znowu świeży fakt, jaskrawo ilustrujący stosunki w fabryce garbarskiej p. Bluma. Dnia 17 b. m. stracił jeden z chłopców zajętych w garbarni, niejaki Drąg, dwa palce; prasa, przy której był zajęty, odarła mu w okropny sposób skórę z ciałem od palców. Winą tu jest złe urządzenie fabryczne, niedbalstwo pracodawcy o los robotnika. Ani chłopiec, ani ojciec jego nie śmią protestować przeciw tym stosunkom, bo Blum ojcu tegoż chłopca poprzednio wypowiedział pracę na 14 dni; z obawy więc o utratę pracy milczeć muszą. Ale p. Blum, to „brat robotników", którzy w niego „wierzyć" muszą.

Z robotniczej doli. Z Przemyśla piszą nam: W niedzielę 14 b. m. zmarł stolarz warsztatów kolejowych, tow. Andrzej Hołupka, po trzech dniach słabości. Powołany do niego lekarz kolejowy skonstatował silne zapalenie płuc. Zamiast natychmiast otoczyć chorego bardzo troskliwą opieką i zasięgnąć rady konsylium lekarskiego, ograniczył się w myśl okólników oszczędnościowych, lekarz urzędnik do zapisania kilku pijawek i pozostawieniu chorego na „łasce bożej".

Zmarły Hołupka należał do niezwykle prawych robotników, był pilnym czytelnikiem wydawnictw partyjnych, członkiem organizacyi i wzorem szanującego swój honor robotniczy człowieka. Tak gorąco kochał organizacyę robotniczą, że z nieczłonkami organizacyi nie utrzymywał nigdy stosunków nawet czysto prywatnych. Dowodem wielkiego przywiązania do Hołupki, był pogrzeb, który odbył się we wtorek 16 b. m. przy udziale muzyki kolejowej i całego warsztatu kolejowego. Nadto licznie byli reprezentowani członkowie partyi. Przed trumną niesiono wieniec z czerwonemi szarfami z napisem: „Zorganizowani kolejarze, swemu koledze". Zmarły pozostawił wdowę i czworo dzieci. Przy tej sposobności musimy napiętnować haniebne zachowanie się „Gwiazdy", która nie wysłała na pogrzeb nawet swej delegacyi, mimo, że Hołupka przez 12 lat był członkiem tej organizacyi.

Tajemnicza śmierć. Z Przemyśla piszą nam: W lasku na „Wielkich Budach" znaleziono w czwartek 18 b. m. zwłoki posługacza z karczmy, niejakiego Ćwikły, starca 60-letniego. Obok zmarłego leżał topór, polano drzewa i kilka gałęzi. Na głowie znaleziono wielką siną plamę, jakby z uderzenia. Ponieważ zachodzi podejrzenie, że na Ćwikle dopuszczono się morderstwa, oddano zwłoki do lekarskiej ekshumacyi, a śledztwo powierzono posterunkowi żandermeryi w Żurawicy.

Pańszczyzna w Galicyi. W Pszenicznikach pod Tyśmienicą obok Stanisławowa zaszedł fakt, będący reminiscencyą dawnych czasów pańszczyźnianych, gdzie chłop przykuty do roli był przedmiotem wielkopańskich kaprysów. Pszeniczniki dzierżawi niejaki p. Zerygiewicz. Pan ten udzielił swemu parobkowi niejakiemu Jahimowi Semiańczukowi 2-dniowego urlopu, aby mógł wziąć udział w weselu swoich krewnych. Gdy parobek po 2 dniach powrócił, obił go p. Zerygiewicz kilkakrotnie po twarzy, a następnie kazał mu się obnażyć i na ławkę położyć. Gdy biedny chłop się wzbraniał, tłumacząc, że miał od pana pozwolenie, kazał szlachetny p. Zerygiewicz chłopa rozebrać, położyć na ławę i tak długo sam bił go kijem, aż się zmęczył. Nieszczęśliwa ofiara brutalności pańskiej nie mogła się podźwignąć, wobec tego ściągnięto ją z ławy i odniesiono na drugi dzień do sądu. Wizyta lekarska stwierdziła 10 do 12 centymetrów długie znaki, którymi całe ciało chłopa było okryte.

Przeciwko rycerskiemu szlachetce wdrożono dochodzenia karne i rozprawa przed tamtejszym sądem powiatowym została na dzień 19 b. m. rozpisana. Brutalny postępek tego niecnego panka zasługuje na ostre ukaranie. Rozbestwiony panek zapomniał widocznie w jakich czasach żyje. Fakt powyższy jest dowodem, że czasy pańszczyzny i bata znajdują jeszcze swe echa po rozmaitych zakątkach naszego kraju. To też w interesie zupełnego ich wyrugowania należy je piętnować, a tego rodzaju panów, co Zerygiewicz, stawiać pod pręgierz opinii publicznej.

Robotnicy w Ottynii żegnali 16 b. m. na dworcu kolejowym byłego dyrektora fabryki Bredta p. Katzenellenbogena, który po 12-letniem kierownictwie fabryką opuszczał Ottynię na zawsze. Niezmordowanie pracował około fabryki i jej rozwoju i sam przyczynił się chlubnie do rozwoju przemysłu maszynowego w Galicyi. Jako człowiek, był jednym z najsympatyczniejszych i szczególniej w stosunku do robotników okazał bardzo wiele życzliwości. Aczkolwiek sam w ruchu robotniczym udziału nie brał, jednak nigdy, jako dyrektor fabryki nie stanął na stanowisku gnębiciela ruchu robotniczego, a owszem nie było wypadku, żeby p. K. zajął stanowisko dwuznaczne. Toteż z prawdziwym żalem żegnali i robotnicy i inteligencya z Ottynii odjeżdżającego p. Katzenellenbogena.

Burzliwe zgromadzenie ruskich wyborców. „Dziennik polski" donosi, że onegdaj w Złoczowie odbywał się sejmik relacyjny posła ruskiego secesyonisty dra Korola. Na wiecu przemawiał żywioł moskalofilski, a gdy i narodowcy chcieli się moskalofilom wypłacić „za Brody" i „posła Barwińskiego" przyszło do borb i skandali. Chłopi rzucali czapkami na ukraińsko-narodowego mówcę. Doszło do takich scen, że komisarz rządowy musiał wiec rozwiązać.

Rusini amerykańscy ogłaszają manifest w „Dile" do duchowieństwa i narodu, aby im Rzym dał osobnego biskupa ruskiego i uwolnił ich z pod zwierzchnictwa rzymsko katolickich biskupów w Ameryce.

Przeciw skozaczeniu Niemiec, przeciw grasowaniu rosyjskich szpiclów w Niemczech i poparciu, jakiego doznają od władz niemieckich w prześladowaniu rosyjskich rewolucyonistów w Niemczech zamieszkałych — zaprotestowała niemiecka partya socyalno-demokratyczna na 14 zgromadzeniach ludowych, odbytych w czwartek 18 b. m. w Berlinie. Na zgromadzeniach tych referowali tow. posłowie Wurm, Singer, dr Gradnauer, Scheidemann, dr Haase, Ledebour, Zubeil, Foerster, Fischer, Bernstein i Pfannkuch, oraz tow. dr Karol Liebknecht, Kaliski i Barthels. Na wszystkich zgromadzeniach uchwalono jednobrzmiącą rezolucyę, protestującą przeciw lokajskim usługom, oddawanym przez rząd niemiecki caratowi.

Pożar w teatrze. Z Budapesztu donoszą: W Kiralisynhaz zapaliła się w piątek w teatrze podczas przedstawienia dekoracya na scenie. Wśród publiczności powstała panika. Widzowie opuścili szybko teatr. Ogień ugaszono w kilku minutach. Przedstawienia nie odegrano do końca, gdyż większa część widzów odeszła.

Moskiewska propaganda trzeźwości. Hypokryzya, stanowiąca zasadniczą cechę ducha polityki rosyjskiej, a ujawniająca się w pokrywaniu szumnemi hasłami najnikczemniejszych zamysłów, znajduje doskonały przykład w nowo powstałej instytucyi „kuratoryów trzeźwości".

Rząd, wprowadzając monopol wódczany, celem powiększenia dochodów akcyzy, nie krępował się zapewniać opinii publicznej, iż czyni to, by przeciwdziałać pijaństwu. Założył więc owe kuratorya i razem z pieczą nad trzeźwością ludu oddał je pod zwierzchnictwo... akcyzy, t. j. instytucyi, mającej interes w jak największej produkcyi i konsumcyi wódki.

Toteż nader oryginalnie prowadzi się obecnie w Rosyi propaganda wstrzemięźliwości.

Oto np. kamieniecko-podolski komitet trzeźwości na wniosek członka swego A. P. Michelsona postanowił, jak donosi „Jużnaja Rossija", „powiadomić zarządzającego akcyzą gub. podolskiej, że wobec zwinięcia herbaciarni w Oryninie i Lanckoruniu, należałoby zawczasu poczynić starania, przeciwdziałające tajnej sprzedaży trunków i otworzyć... w tych miastach własne „szynki". Jednocześnie podano inny projekt, a mianowicie, by dozwolono na sprzedaż wódki w domu ludowym imienia Puszkina.

Propaganda abstynencyi tak oryginalna, że powinnaby ją Rosya opatentować.

Tow. poseł Ignacy Daszyński wygłosi w niedzielę 21 b. m. o godzinie $7^1/_2$ wieczór w sali hotelu Kleina przy ul. Gertrudy l. 6 odczyt „O powstaniu i rozwoju państwa". Czysty dochód przeznaczony na bibliotekę stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych. Wstęp 40 h.

Defraudacye w cechu. Z Nowego Sączą donoszą, że wykryto tam nadużycia przełożonego cechu, Marcina Twardowskiego. Starostwo zabrało księgi kasowe i wdrożyło śledztwo.

Śmiertelny upadek z pierwszego piętra. Ze Stanisławowa donoszą, że w sobotę około godziny 5 po południu spadło tam z okna I. piętra, pozostawionych bez nadzoru dwoje małych dzieci kupca Kesslera. Niema nadziei utrzymania ich przy życiu.

Pożar w Bóbrce wybuchł onegdaj i zniszczył doszczętnie ośm gospodarstw. Szkoda znaczna. Ogień wznieciły dzieci, pozostawione bez opieki w domu.

Nie będzie taniego mięsa w Krakowie!

Stańczykowska większość rady miejskiej ustępuje przed rzeźnikami!

Pół roku toczy się już, zainicyowana w radzie miejskiej przez radcę Daszyńskiego, sprawa jatki gminnej z taniem mięsem, któraby zapobiegła lichwie mięsnej w Krakowie. Sprawa ta była z rozmysłem przewlekana, bo klice, która stanowi większość w radzie miejskiej, więcej zależy na małej, ale przy obecnym systemie wyborczym wpływowej garstce bogatych rzeźników, niż na szerokich warstwach mieszkańców miasta.

Wreszcie, wskutek nieustannych nalegań posła Daszyńskiego w radzie miejskiej, wyznaczono komisyę, która udała się do rzeźni miejskiej, zakupiła tam wołu, dała go zabić i sprawić i obliczyła na tej podstawie, po jakiej cenie możnaby sprzedawać mięso w jatce miejskiej. Próba wypadła nader pomyślnie. Do komisyi owej wchodzili radcy Daszyński, Judkiewicz i dr Szarski.

Pomyślny wynik badań tej komisyi nie podobał się naturalnie panom rzeźnikom. Więc w tych dniach udała się do rzeźni druga komisya, złożona z radców Judkiewicza i dra Szarskiego — bez posła Daszyńskiego.

Ta komisya kupiła krowę, dała ją zabić i zrobiła obliczenie, na podstawie którego orzekła, że sprawa przedstawia się niekorzystnie i że nie można założyć jatki miejskiej! Z takim też wnioskiem — o zaniechanie myśli założenia miejskiej jatki z taniem mięsem — ma przyjść magistrat na najbliższe posiedzenie rady miejskiej.

Komedya ta jest zbyt przejrzysta. Wykręty nie pomogą. Ludność miasta Krakowa widzi tu jasno, że jej interesy mają zostać złożone w ofierze na ołtarzu lichwy mięsnej dla zapewnienia swobodnego wyzysku klice bogatych rzeźników, którym stańczycy mają także spłacać „weksle wyborcze"...

Skandal ten dzieje się w chwili, gdy rzeźnicy znowu podnoszą ceny mięsa. Jeżeli stańczycy myślą, że ta polityka geszeftu wyborczego ujdzie im bezkarnie, to mylą się grubo.

ZAWIADOMIENIA.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. 5 po południu: p. Władysław Matejko: „O znaczeniu węgla w przyrodzie (z demonstracyami). — O godz. $7^1/_2$ wieczorem: p. Józef Trzebiński: „Bakterye, grzyby, wodorosty, mszanki" (ilustrowany demonstracyami i obrazami świetlnymi).

W sali „Postępu" w Podgórzu o godz. 3 po południu: dr Bobrowski: „O pokarmach".

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś:

O godz. 5 po południu w sali własnej, ul. Akademicka 16, wykład K. Mokłowskiego: „Zarys ustroju Polski".

W poniedziałek o godz. 8 wieczorem odbędzie się w lokalu stow. „Zgoda", ul. Skarbkowska 16, wykład M. Hankiewicza: „Z najnowszych dziejów Rosyi".

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Dom otwarty", komedya w 5 aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Burza", baśń dramatyczna w 6 obrazach W. Szekspira.

Wtorek: „Interes przedewszystkiem", komedya w 3 aktach Mirbeau.

Środa: „Sen nocy letniej", baśń fant. w 6 odsłonach W. Szekspira (przedstawienie popularne).

Czwartek: „Dwór we Władkowicach", komedya w 3 aktach Zyg. Przybylskiego.

Sobota: „Eros i Psyche", powieść sceniczna w 7 oddziałach Jerzego Żuławskiego (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Syn nadnaturalny", krotochwila w 3 aktach Grenet-Dancourt'a (ceny zniżone). — O godz. 7 wieczorem: „Eros i Psyche".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.
Niedziela o godz. 3 po południu „Dom waryatów“, farsa w 3 aktach K. Laufsa. — O godz. 7 wieczorem: „Królowa przedmieścia“, wodewil ze śpiewami i tańcami K. Krumłowskiego.

W Kole samokształcącej się młodzieży wygłosi w niedzielę 21 b. m. o godz. 5 po południu akad. Bąkowski odczyt: „O prerafaelitach“. Wstęp dla niečłonków.

W Czytelni dla kobiet (Jagiellońska 5) odbędzie się w poniedziałek 22 b. m. wieczór muzykalno-deklamacyjny pod kierunkiem artystycznym p. M Siebera, ze współudziałem p. W. Baczyńskiej (fortepian), p. Maryi Habdank-Czarkarskiej (śpiew), p Jareckiego (skrzypce) i p. Jaworzyńskiej (fortepian). W części deklamacyjnej weźmie udział p. Walewska, artystka dramatyczna. Początek o godz. ½7 wieczorem. Dochód przeznaczony na pomoc dla biednych uczniów szkół średnich.

Kółko Slawistów U. U. J. odbędzie w niedzielę 21 b. m. o godz. 11 przed południem w sali XXXIX. Col. novi XIII. zwyczajne naukowe posiedzenie. Na porządku dziennym: 1) Odczyt akad. Beneszica p. t.: „Przedstawiciele współczesnej literatury chorwackiej“. 2) Dyskusya. Dla niečłonków wstęp 20 h.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Dziś odbędą się następujące wykłady na prowincyi, urządzone staraniem zarządu głównego Uniwersytetu ludowego imienia A. Mickiewicza:

W Wadowicach w sali „Sokoła“ o godz. 4½ po południu wygłosi wykład dr Stanisław Zakrzewski, doc. Uniw. Jagiell., p. t.: „Historya Polski w ogólności.

W Skawinie w sali rady gminnej o godz. 5 po południu mówić będzie p. Henryk Minkiewicz „O słońcu“, ilustrując wykład swój obrazami niknącemi.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Wiedniu. Dziś, w niedzielę, o godz. 4 po południu w sali „Slovanskej Besedy“, I. Braunerstrasse 7. odczyt dra Władysława Łaskiego „O chorobach zakaźnych“.

W niedzielę 28 b. m. o godz. 4 po południu w tym samym lokalu odczyt dra Eugenii Dembickiej „O hygienie życia kobiecego“ (wyłącznie dla kobiet).

Z Towarzystwa urzędników prywatnych. Doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych powiatu krakowskiego odbędzie się w niedzielę dnia 28 lutego 1904 r. o godz. 3 po południu w lokalu przy ulicy Kopernika l. 1. Wydział powiatowy zaprasza na to zgromadzenie tak swych członków, jak i wszystkich życzliwych, którzy chcieliby zaznajomić się z celami tej instytucyi.

Połączenie telefoniczne z Wiedniem jest już od dwóch dni przerwane.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Petersburg, 20 lutego. Wedle telegramu generała Pfluga z Portu Artura, w Pingjang niema Japończyków. Lód na rzece Jalu jest niebardzo silny: zachodnie wybrzeże półwyspu Liaotung pokryte jest lodem na przestrzeni dwóch wiorst.

Petersburg, 20 lutego. Wedle doniesień urzędowych o bitwie pod Czemulpo, okręt „Korejec“ nie doznał żadnej szkody, tylko „Warjag“, na który natarto równocześnie i wysadzono w powietrze.

Petersburg, 21 lutego. Utrzymuje się tutaj uporczywie wiadomość, że namiestnik Aleksiejew zamierza przenieść główną kwaterę z Portu Artura do Mukden, a intendanturę armii operacyjnej do Charbinu.

Minister Kuropatkin jest już zamianowany naczelnym wodzem armii lądowej w Azyi wschodniej i w tych dniach odjedzie na Wschód. W Petersburgu zastępywać będzie Kuropatkina szef sztabu generalnego Zacharow.

Chabarowsk, 20 lutego. Naczelny komendant rosyjskich wojsk mandżurskich, generał Liniewicz, odjechał wraz ze sztabem.

Nota chińska.

Tokio, 20 lutego. Poseł chiński wręczył rządowi japońskiemu dnia 13 bm. notę swego rządu. Nota wylicza zarządzenia rządu chińskiego, który, znajdując się na pokojowej stopie z obu wojującemi stronami, wydał je dla zachowania neutralności. I tak: władzom lokalnym polecono otoczyć ochroną chrześcijan i agentów handlowych, strzedz w Mukdenie i Lsinting pałaców cesarskich i mauzoleum cesarskiego, tak samo mają być też strzeżone miasta, wsi, budynki urzędowe, osoby prywatne i własność prywatna we wschodnich prowincyach. Na pograniczu i wewnątrz Mongolii będą strzegły wojska chińskie neutralności i będą odpierały ewentualne napady stron prowadzących wojnę. Kroki takie nie powinny być uważane za zerwanie przyjaznych stosunków. Zastosowanie neutralności w Mandżuryi, gdzie jeszcze znajdują się obce wojska, nie jest w mocy Chin, jednak wschodnie trzy prowincye mają pozostać pod zwierzchnictwem Chin, komukolwiek zwycięstwo przypadłoby w udziele.

Na notę tę odpowiedziała Japonia, że przyjmuje do wiadomości te zarządzenia i będzie tak długo szanowała neutralność Chin, jak długo także i Rosya je uszanuje. Japonia zaznaczyła dalej, że nie prowadzi wojny dla zdobyczy, lecz w obronie swoich uprawnionych interesów i nie ma zamiaru po wojnie anektować chińskich posiadłości.

Bezczelna blaga moskiewska.

Kolonia, 20 lutego. „Koelnische Ztg“ donosi z Petersburga: Na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych Plewego postanowił car od dnia dzisiejszego znieść cenzurę na wszystkie telegramy, wysyłane przez prywatnych sprawozdawców za granicę.

Także „ochotnicy“!

Petersburg, 20 lutego. Rosyjska agencya telegraficzna donosi: Rozkaz cesarza pozwala znajdującym się pod dozorem policyjnym osobom podejrzanym politycznie na wstępowanie do czynnej armii na prostych żołnierzy, przyczem może być z nich zdjęty nadzór policyjny, za zezwoleniem ministra spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

Wykolejenie się rosyjskiego pociągu wojskowego.

Petersburg, 21 lutego. Podczas nawalnej śnieżycy w dniu 19 b. m. na kolei transbajkalskiej spadła na tor masa śniegu z góry koło stacyi Bajkał, niedługo przed nadejściem pociągu wojskowego. Lokomotywa pociągu wojskowego wjechała w masę śniegową i wykoleiła się. Z żołnierzy, znachodzących się w pięciu najbliższych wagonach, jeden poniósł śmierć, pięciu odniosło ciężkie rany, a 14 lekkie.

Waszyngton, 20 lutego. Rząd rosyjski zawiadomił sekretarza stanu Haya, że nie udzieli *exequatur* p. Morganowi, zamianowanemu konsulem w Dalnym, gdyż Rosya nie życzy sobie podczas wojny żadnego urzędnika na półwyspie Liaotung.

Postępowanie Rosyi w tym wypadku stanowi poważny przedmiot narad w departamencie stanu. Co się tyczy zamianowania konsulów w Mukden i Antung, uważa departament państwowy Mandżuryę za prowincyę chińską i zwróci się o *exequatur* dla konsulów tych miast jedynie do Chin.

Kopenhaga, 20 lutego. Dotychczasowy poseł japoński w Petersburgu, Kurino, przybył tu wczoraj wieczorem z Berlina, wraz z personalem swego poselstwa, i odjechał do Sztokholmu, gdzie również jest akredytowany.

Kairo, 21 lutego. Austro-węgierski generalny konsul zaprotestował przeciwko zatrzymaniu parowca „Java“ wiożącego węgiel w kanale Sueskim. Konsul rosyjski zaprotestował przeciwko postępowaniu wobec uszkodzonego rosyjskiego torpedowca.

TELEGRAMY.

Strejk piekarzy w Przemyślu.

Przemyśl, 20 lutego. Majstrowie piekarscy zerwali rokowania. Robotnicy dziś uchwalili strejk ogólny i dziś go rozpoczynają. Niechaj żaden robotnik piekarski nie przyjeżdża do Przemyśla.

Delegacye.

Wiedeń, 20 lutego. Delegacya austryacka prowadzi dzisiaj w dalszym ciągu dyskusyę nad budżetem wojskowym.

Minister wojny Pitreich podziękował na wstępie delegacyi za życzliwość, oraz za wyrażenie uznania dla techniki artyleryi. Powtarza następnie swoje wywody w sprawie konieczności wspólnej armii i prośbę o działanie w tym kierunku, aby polityczne i narodowe waśnie do armii się nie wkradały. Oświadcza dalej, że uważa jednolity język komendy za absolutnie potrzebny i przypomina, że intensywniejsze pielęgnowanie języka pułkowego jest uzasadnione ważnymi względami wojskowymi. Język pułkowy nie wejdzie w konflikt z językiem służbowym.

Niema powodu, dla któregoby oficer nie miał należeć do tej narodowości, z której pochodzi. Lecz wszyscy oficerowie muszą czuć, działać i myśleć, jako oficerowie wspólnej armii. Nie powinni oni uprawiać agitacyi narodowościowej, są oni bez różnicy narodowości i wyznania kolegami. Odnośnie do tego, że znajomość języka niemieckiego nie jest wymaganą do zamianowania podoficerem, wskazuje minister na dotychczasowy zwyczaj, jakoteż na konieczność pozyskania dzielnych, fizycznie i moralnie zdrowych podoficerów, do czego nadają się najlepiej synowie wieśniaków. Są pułki, w których trzeba się zadowolić tem, że podoficerowie umieją złożyć potrzebne wojskowe raporty w języku niemieckim. Inaczej ma się jednak rzecz u służących dłużej podoficerów. Następnie roztoczył minister obszernie plan naukowy w zakładach wychowawczych wojskowych.

Po końcowym wywodzie sprawozdawcy del. Walterskirchena przeszła delegacya do dyskusyi szczegółowej.

Wybór uzupełniający.

Königgrätz, 20 lutego. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym do rady państwa z kuryi gmin wiejskich głosowało na 12.705 uprawnionych 8.929. — Otrzymali: Ignacy Srdinko, włościanin (czeski agraryusz) 3755 gł., Albert hr. Sternberg (samoistny agraryusz) 3363 gł., czeski radykał Antoni Haju 1614 gł., kandydat socyalno-demokratyczny tow. Antoni Sveceny 117 gł., kandydat młodoczeski Holensky 45, 63 głosów było rozbitych, 72 uznano za nieważne. Z sześciu miejsc wyborczych z 368 wyborcami dotąd nie nadeszła wiadomość o wyniku wyborów, ale to nie zmieni stosunku głosów, tak, że zajdzie potrzeba ściślejszego wyboru między czesko-agrarnymi kandydatami Srdinko i hr. Sternberg.

Niepokoje w Macedonii.

Belgrad, 20 lutego. Na wniosek Gencica przyrzekł prezydent skupsztyny, że zaskarży sądownie półurzędowy dziennik „Samouprava“ za ogłoszenie sprawozdania z tajnego posiedzenia.

Rząd usilnie stara się przeszkadzać tworzeniu się w Serbii band powstańczych.

Belgrad, 21 lutego. Mimo zaprzeczenia „Wiener Abendpost“ przynoszą dzienniki w dalszym ciągu awanturnicze wiadomości o mobilizacyi w Austryi i o mającym nastąpić marszu wojsk wojsk austryackich do Turcyi. Oficyalny dziennik „Samouprava“ sądzi, że obawy te są nieuzasadnione.

Z sali sądowej.

O podpalenie. Rozprawa rozpisana pierwotnie na jeden tylko dzień, trwa w dalszym ciągu. W drugim dniu przesłuchano tylko Rozalię Hirsch i kilku świadków. Oskarżona wypiera się wszelkiej winy. W sklepie w dniu wybuchu pożaru było towarów za przeszło 6000 K. W sklep włożono bowiem gotówkę wynoszącą 3000 K, a resztę wzięto na kredyt. Interes szedł dobrze, sprzedawano tygodniowo towaru za 140—160 K, co zapewniało możność płacenia długów i życia. Przyczyna pożaru zupełnie jej nieznana.

Przewodniczący sprzeciwia się twierdzeniu oskarżonej, jakoby interesy szły dobrze.

Oskarżona, osoba inteligentna, mówi czystą polszczyzną; przygnębiona, przyniszczona przez więzienie budzi litość powszechną. W piątek wieczorem i w sobotę przesłuchiwano świadków. Jest ich 14. Jedni przedstawiają pożar, szczegóły pożaru, zauważone po nim okoliczności, inni mówią to, co wiedzieli o stanie finansowym oskarżonych. Z zeznań zwracały uwagę zeznania brandmistrza Flaszy, który twierdził, iż niema żadnych danych fachowych do przypuszczania, iż oskarżeni podłożyli ogień, oraz krawcowej Maryi Piorunkiewicz, która szyła dla sklepu Hirschów. Roboty od nich miała dużo, płacili jej rzetelnie. W interesie było zawsze dużo towaru.

Wyrok, na który mimo śnieżycy czekały tłumy przed gmachem sądu, zapadł późną nocą. Przysięgli jednogłośnie zaprzeczyli wszystkie pytania, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający oboje oskarżonych, którzy siedzieli w areszcie śledczym przez pół roku.

Czemu Rosya wysyła na wojnę „ochotników“?

Pomysł wyprawiania na pole walki po kilku ludzi z każdej roty wywołał powszechne zdziwienie. Wiadomo, że duch armii, tak ważny w czasie wojennym, opiera się w znacznym stopniu na przyjaźni koleżeńskiej żołnierzy. Widok np. zranionego towarzysza, z którym się zżyło, zamiast lęku, wywołuje chęć zemsty i tem bardziej zagrzewa do walki. A i trudy wojenne łatwiej żołnierz znosi, gdy się czuje wśród swoich: otoczony ludźmi obcymi, traci pewność siebie, zużywa czas na poznanie kolegów i zajęcie wśród nich dyktowanego przez ambicyę stanowiska. Wreszcie i sama technika marszów, zwrotów itp. operacyj wojskowych zyskuje na sprawności w miarę zżywania się ze sobą szeregowców.

To też obecne postępowanie Rosyi zadziwia niejednego fachowca.

Rozwiązanie tej tajemnicy jest proste. Otrzymaliśmy je od pewnego wysłużonego żołnierza armii rosyjskiej.

Oto złodziejska gospodarka moskiewskiej intendentury nigdy nie zaopatruje armii w dostateczną ilość mundurów i broni. Żołnierz tamtejszy posiada na papierze trzy uniformy: na dzień powszedni, na sobotę i na paradę. Ale ta ilość istnieje tylko w wykazach. W rzeczywistości owych mundurów paradnych starcza najwyżej na jakieś ¾ roty, reszta tonie w kieszeni pułkownika, intendenta, kapitana. To samo powtarza się z obuwiem, czapkami, a nawet bronią.

Zaskoczona wojną, władza wojskowa znalazła się w przykrem położeniu. Kazać dać wyprawianym pułkom wyznaczoną dla nich ilość przyborów wojennych, znaczyłoby chcieć wywołać skandal, ujawnić złodziejską gospodarkę reprezentantów władzy, narazić ich na więzienia i straty, zrobić okropne zamieszanie w szeregach i całą siłę zbrojną zblamować w oczach Europy.

Więc obmyślono inny sposób.

Niby to wytłómaczono sobie, że najlepszym materyałem bojowym będą ochotnicy, dobrowolnie rwący się na wojnę. Tym sposobem uniknięto mobilizowania całych oddziałów, lecz polecono każdemu pułkowi wyekwipować tylko kilkudziesięciu ludzi.

Oczywiście, niema tu mowy o żadnych dobrowolnych ochotnikach. Tych ludzi władza wojskowa z góry wyznacza. Chcą czy nie chcą, muszą iść na daleki Wschód, by walczyć jako wszystko grabiąca łapa czynownictwa, a jednocześnie rzekomym zapałem osłonić szwindle złodziejskie swych naczelników.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: K. W. 1·—, M. E. 1·—, Mojżesz Gutwald i Karol M. 2·—. Teodorczuk za styczeń 5·—, Dr F. za styczeń 5·—, Zemanek z wesela W. 1·—, Nimhin za styczeń 5·—. Dr L. za luty 10·—. Poprzednio wykazano 546—34. Razem 576 K 34 h.

Dla robotników wydalonych z fabryki Jarry złożyli: P. K. na bloczek 2·04, Boczarski na 14 listę 10·74, Kaflarze na 119 listę —·60. Pracownia Kopaczyńskiego 2·—, Pracownia Seipa 3·75, Na 69 listę 1·96, Drukarnia Uniwersytecka 4-ty raz 7·—, Pracownia Glikselego 3·20. Fabryka tutek „Nolis“ 2·70. Dr Weinsberg 4·—. Na zabawie stolarzy 1·21, Stow. „Konsum“ kolejarzy Nowy Sącz 30·—, Wolfeld Borysław 8·34. Komitet powodziowy drukarzy krak. 27·10, Drukarnia Anczyca —·90, Gutwald Mojżesz i Karol M. 1·—. Z Witkowic 7·—. Drukarnia Teodorczuka 7·30, P. P. S. 6·—, Zebrano w stow. „Zgoda“ 10·—. Piorat —·20. W. W. —·20, M. P. —·10, J. J. 1·—, Jan Gaw. —·40, Jakób Feldm. —·40. Gebauer 1·—, Bezimienny —·50, K. P. —·10, X. —·32, Eisen —·20, Bezimienny —·50, A. J. —·10, X. —·40. Gr. na bloczki 2·40. Razem 144 K 46 h. Poprzednio wykazano 2998 K 29 h. Ogółem 3142 K 75 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W stowarzyszeniu kobiet pracujących (Sebastyana 16) we wtorek 23 b. m. o godz. 7½ wieczorem wygłosi tow. Haecker odczyt.

Kraków. — Baczność! Robotnicy stolarscy i tapicerscy! W poniedziałek 22 b. m. odbędzie się w Związku stow. robotn., Mały Rynek 6. zgromadzenie poufne o godz. 7 wieczorem. Sprawa wymaga licznego stawienia.

Kraków. — Doroczne poufne zgromadzenie partyjne odbędzie się w niedzielę 21 b. m. o godz. 10 rano w lokalu Związku stow rob., Mały Rynek 6. Wstęp mają tylko za zaproszeniami towarzysze, należący do stowarzyszeń robotnicznych i opłacających podatek partyjny.

Kraków. — Baczność! Mężowie zaufania stolarscy i tapicerscy! W każdy czwartek odbywają się w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. posiedzenia o godzinie 8 wieczorem.

Kraków. — Zawiadamiamy towarzyszów i towarzyszki, że otwieramy w stow. „Postęp“ (Starowiślna 42) kursa dla analfabetów. Na pierwszym kursie będzie się uczyć czytania, pisania i rachunków, na drugim będą wykłady z dziedziny historyi, geografii, fizyki i nauka języka polskiego i niemieckiego, na trzecim wykłady z dziedziny nauk społecznych. Prawo korzystania z kursów mają wszyscy zorganizowani towarzysze i towarzyszki.

Wiedeń. — W niedzielę 28 b. m o godz. 9 rano odbędzie się w sali „zur blauen Weintraube“, V. Schlossgasse 5. **polskie zgromadzenie ludowe** z porządkiem dziennym: 1) Obecna sytuacya polityczna. 2) Cele i korzyści organizacyi Polaków na obczyźnie. Przemawiać będzie tow. Tadeusz Reger z Cieszyna. Towarzysze i Rodacy! Stawcie się jak najliczniej!

Wiedeń. — Stowarzyszenie robotników polskich (V. Wildemangasse 2). W niedzielę 21 b. m. o godzinie 5 po południu **zebranie kobiet pracujących.** O godz. 8 wieczorem wygłosi tow. Z. Pohorylesowa odczyt o „Nadziei“ Heijermansa.

I. oddział „Siły“ (II. Untere Augartenstrasse 39). W niedzielę 21 b. m. o godz. ½8 wieczorem wygłosi tow. Jan Jurkiewicz odczyt „O powstaniu świata“ z ilustracyami.

Konferencya polityczna partyi socyalno-demokratycznej powiatu cieszyńskiego odbędzie się w Cieszynie w niedzielę dnia 6 marca b. r. Tymczasowy porządek dzienny: Sprawozdania. Wybór komitetu powiatowego, komisyi kontrolującej i 2 członków komitetu prasowego. Organizacya i prasa. Wnioski. Początek o godz. 9 rano. Lokal zostanie na czas podany do wiadomości delegatów. Uprasza się tedy organizacye, należące do cieszyńskiego powiatu, aby bezzwłocznie przeprowadziły wybór delegatów i adresy ich podały do wiadomości powiatowego męża zaufania: tow. Rothmanna w Cieszynie, ul. Grabiny 23.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).